



Czuwania adwentowe

Pod znakiem przyjaźni

tekst

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

redaktor wydania

Rozświetlone sklepowe wystawy każą nam już świętować Boże Narodzenie. Ale chwileczkę! Nie można witać gościa, wcześniej nie przygotowując się do tego. Ów Gość jest niezwykły. Wcześniej Kościół zaprasza nas do przeżycia Adwentu. Radosny okres oczekiwania – ale bez fajerwerków – pomaga nam świadomie wejść w czas Wcielenia Boga. Skorzystamy w tym czasie z sakramentu pojednania. Jak się do niego przygotować? Czy należy się go bać? Odpowiedzi na te pytania Czytelnik znajdzie w artykule Julii Markowskiej pt. „Tajemnice konfesjonału”.

krótko

Turniej Gwiazdkowy

PIŁA. Wśród ryków silników motocykli i entuzjastycznego dopingów niezawodnych kibiców rozegrano na piłskim stadionie XIV Turniej Gwiazdkowy na Żużlu. Turniej składał się z trzech części: zasadniczej – 12 wyścigów indywidualnych, półfinału i części finałowej. W decydującym o zwycięstwie biegu zawodnik łódzkiego Orła – Stanisław Burza pokonał Marcina Jędrzejewskiego, Pawła Hliba i Grzegorza Knapa.



KS. DARIUSZ JAŚLARZ

W sześciu miastach diecezji młodzi ludzie podczas adwentowych czuwań **gromadzą się wokół ikony „Przyjaźń Jezusa”.**

Tegorocznym tematem czuwań jest hasło: „Kto się lubi, ten się... modli”.

– Przygotowując te spotkania, pytaliśmy młodzież, co tak naprawdę dla nich jest ważne. Podpowiedzieli, że warto pomówić i pomyśleć o przyjaźni. Tej, która jest relacją z innymi oraz tej, która może być zażyłością z Chrystusem – mówi ks. Andrzej Zaniewski, diecezjalny duszpasterz młodzieży.

Czuwania rozpoczynają się Nabożeństwem Przyjaźni. Jego

Damian, Piotr i Dagmara z Poznania przyjechali specjalnie do Kołobrzegu, by zaprosić młodzież na Europejskie Spotkanie Młodych. Towarzyszy im ikona „Przyjaźń Jezusa”

kulminacyjnym punktem jest wspólnie odmówiona modlitwa za przyjaźniół oraz przekazanie znaku pokoju. Młodzież spontanicznie i żywiołowo okazuje sobie życzliwość.

Po nabożeństwie jest czas na adorację i spowiedź. Spotkanie kończy się Eucharystią.

Modlitwom towarzyszy w tym roku ikona „Przyjaźń Jezusa”. Na pierwsze czuwanie w Kołobrzegu 4 grudnia przywieźli ją młodzi poznaniacy.

– Dajemy świadectwo i zachęcamy młodych do udziału w Europejskim Spotkaniu Młodych w Poznaniu. Wszędzie jesteśmy przyjmowani z niezwykłą miłością i radością – mówi Dagmara, studentka polonistyki z Poznania.

Młodych w umacnianiu przyjaźni z Jezusem wspierają biskupi. W Kołobrzegu gościem był bp Paweł Cieślak, następnego dnia w Świdwinie bp Krzysztof Zadarko. Kiedy część młodzieży modliła się w kołobrzesckiej bazylice, inni młodzi dzielili się swoim doświadczeniem przyjaźni na falach eteru. Radio Maryja emitowało na żywo program pt. „Czas wzrastania”, który poprowadził o. Benedykt Cichoń. – Przyjaźń jest czymś najpiękniejszym na świecie. Zaufaniem. Oddaniem się. Dzieje się tak w stonku do ludzi, ale tak samo wobec Boga – opowiadał Adam, uczeń I LO w Kołobrzegu. Czuwania przy ikonie odbędą się jeszcze w Słupsku, Wałczu, Koszalinie i Miastku.

ksd

Przystanek BUS



Kierowcy busów muszą dostosować się do wymogów bezpieczeństwa

KOSZALIN. Policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego KMP Koszalin kontrolowali kierowców busów zajmujących się transportem osób na terenie powiatu koszalińskiego. Podczas działań funkcjonariusze zwracali uwagę na stan techniczny pojazdów, sposób przewożenia pasażerów, niezbędną dokumentację oraz

wykroczenia popełniane przez kierowców. Niestety, od ostatniej akcji wielu kierowców oraz właścicieli firm przewozowych nie naprawiło wcześniej stwierdzonych usterek ani nie zastosowało się do poleceń kontrolujących. Każdego dnia z usług prywatnych firm przewozowych korzystają setki osób.

Benemerenti



Urszula Lampka znana jest z pracy na rzecz rodziny

DIECEZJA. Papież Benedykt XVI odznaczył Urszulę Lampkę, długoletnią diecezjalną doradczynią życia rodzinnego orderem

Benemerenti. W ten sposób docenił jej ofiarność i bezinteresowność w pracy dla rodzin, która jest znana i ceniona przez księży oraz doradców życia rodzinnego. We współpracy w duszpasterzami przeprowadziła wiele dni skupienia i konferencji dla rodzin. Niestrudzenie podnosiła wykształcenie doradców parafialnych. Zawsze otwarta na współpracę i gotowa do pomocy – dbała o osobisty kontakt z doradcami. Order Benemerenti przekaże jej bp Edward Dajczak wobec doradców życia rodzinnego podczas diecezjalnego spotkania oplatkowego 9-10 stycznia 2010 roku w CEF w Koszalinie.

Zgrane i zagrane

JEZIERZYCE. Urząd Gminy Słupsk oraz działające przy nim Stowarzyszenie Dobre Serca były organizatorem mikołajek dla dzieci niepełnosprawnych z terenu gminy. Aby uatrakcyjnić ten dzień wszyscy pracownicy przedszkola Bajka w Jezierzycach: dyrektor, nauczyciele, woźne, kucharki, intendenci przygotowali i odegrali bajkę o Kopciuszku. – Nie muszę chyba mówić, jak wielką

miałymy tremę! Przecież żadna z nas nie jest aktorką, ale lubimy wyzwania, nawet te niesamowite – mówi nauczycielka Jolanta Gafke. 2 miesiące wieczornych prób, malowanie dużych dekoracji, szycie strojów przyniosło rezultaty. Dzieci były zachwycone. – Tworzymy zgrany zespół, a każda z nas mogłaby bez wahania powiedzieć: to moje przedszkole i moje dzieci – dodaje pedagog.

Piła halowa

PIŁA. Już po raz szósty odbyły się w Pile w par. pw. Świętej Rodziny salezjańskie rozgrywki Turnieju Piłki Halowej Służby Liturgicznej. Udział wzięli ministranci ze szkół i parafii prowadzonych przez księży salezjanów. W tegorocznej rywalizacji uczestniczyło 270 zawodników tworzących 36 drużyn. Mszy św. koncelebrowanej na rozpoczęcie sportowych zmagani przewodniczył ks. Leszek Głównyński SDB odpowiedzialny za duszpasterstwo ministrantów w Inspektorii Piłskiej. Ministranci z naszej diecezji sprawdzili się

w kategorii szkół podstawowych. Zawodnicy z par. Czaplinek zajęli drugie, a z par. pw. św. Jana Bosko z Piły trzecie miejsce. W grupie młodzieży gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej pierwsze miejsca przypadły w udziale zawodnikom z innych diecezji. Nad organizacją turnieju czuwał ks. Przemysław Cholewa SDB – opiekun ministrantów w parafii pw. Świętej Rodziny w Pile. Zawody odbywały się na 5 obiektach sportowych, w tym w sali sportowej szkół salezjańskich oraz Szkole Podstawowej Towarzystwa Salezjańskiego.



Piłka nożna to ulubiony sport braci ministranckiej

KS. JAROSŁAW KOBIAŁKA

Świąta bez rusztowań

KOSZALIN-KOŁOBRZEG. Pierwszy etap projektu „Renowacji Średniowiecznych Katedr Pomorza Zachodniego” dobiega końca. Największe prace konserwatorskie wykonywane były przy elewacji murów zewnętrznych. Te roboty zostały wykonane w 70 proc.

– Na święta mieszkańcy Koszalina będą mogli zobaczyć katedrę w całej jej okazałości – przekonuje ks. Jacek Świąszkowski z Kurii Biskupiej w Koszalinie, który koordynuje renowację katedr. Konkatedra kołobrzaska, większa od koszalińskiej świątyni, będzie musiała poczekać. Tam rusztowania znikną na początku roku. Jednocześnie wewnątrz obu świątyń wykonywane są prace w wieżach. Do renowacji oddano kilka zabytków ruchomych. Według księdza koordynatora remont świątyń przebiega zgodnie z planem. Zakończenie robót przewiduje się na rok 2011.



KS. DARIUSZ JAŚLARZ

Kołobrzaska konkatedra jeszcze nie pozbędzie się stalowej „dekoracji”

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniemiezlny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniovców 11-13

TELEFON 094 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Ze strychu



felieton

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

djaslarz@goscniedelny.pl

Świadkowie Miłości

- Moje serce złapało gumę!
- wyznał nieszczęśliwy młodzieniec, który utracił jedyną – jak mu się z pewnością wydaje – miłość swojego życia. Ale stan, w którym się znalazł, wcale nie jest obcy ludziom tzw. poważnym, ukształtowanym – słowem: doświadczonym dorosłym. Dlaczego człowiek staje w miejscu, wpada w apatię i smutek, nie ma siły ruszyć do przodu? Proste: utracił to, co tą siłą było. Doświadczenie miłości dodaje skrzydeł, pozwala zdobywać szczyty, rozbijać mury, a nawet oddawać życie.

Ludzie wierzący nie powinni mieć trudności z kochaniem. Mamy však przykazania, które mówią: Miłuj...! Czy miłujemy? W deklaracjach owszem, w praktyce jakby mniej. Czy cierpimy wtedy tak jak wspomniany młodzieniec? Problem polega na tym, że nie! Narzekamy tylko, że brak nam sił. Ale winimy za to tempo życia, problemy w pracy, zwykłe zmaganie się z codziennością. Tak, jakbyśmy miłości nie potrzebowali lub jej nie poznali. Nie płacze się po czymś, czego nie było. Bóg jest Miłością. Miłością, która czeka na autentyczne bicie serca i gotowość do wspólnej wędrówki. Nadzieją na wzajemne szepcienie na ucho, czułe gesty i zakochane oczy. Idziemy? „Bądźmy świadkami Miłości!” – to hasło nowego roku duszpasterskiego, rozpoczętego wraz z pierwszą niedzielą Adwentu. ■

Szkola animatorów

Uczyli dzielić się wiarą

Młodzi i starsi, ramię w ramię, chcą pomóc innym spotkać się z Panem Bogiem. Aby robić to dobrze i skutecznie, spotkali się w szkole animatorów.

Kiedy ja się przygotowywałem do bierzmowania, spodobało mi się, w jaki sposób animatorzy przekazywali wiedzę na temat Ducha Świętego. Stwierdziłem, że i ja mogę dzielić się swoją wiarą z innymi – mówi Mariusz Gruchała, siedemnastolatek ze Szłupska. – Będę pracował niemal z rówieśnikami, w tym wypadku mój wiek jest zaletą. Dzięki temu łatwiej będzie mi się z nimi dogadać – przypuszcza.

W czasie szkolenia spotkali się ludzie w różnym wieku. Różnica pomiędzy najmłodszym a najstarszym wynosiła 40 lat.

- Spotkałam tu ludzi młodszych od mojej wnuczki. Mimo młodego wieku są bardzo dojrzały i dokładne wiedzą co jest w życiu ważne – zauważa Teresa Kowalik z Polanowa.



JULIA MARKOWSKA

Animatorzy zastanawiali się, jakie powinno być świadectwo, by było zrozumiałe dla słuchających

- Katecheza w szkole, poza przekazaniem wiedzy, nie jest w stanie przekazywać wiary. Jeżeli ktoś ma podejść do sakramentu, to sama wiedza mu nie wystarczy – mówi ks. Leszek Szurek, dyrektor wydziału katechetycznego. – Dlatego potrzebni są świeccy, którzy mają odwagę mówić o Panu Bogu i pokazywać, jak ważny jest on w ich życiu. Animatorów w diecezji ciągle przybywa, lecz wciąż jest ich za mało. Dlatego apel do proboszczów, by nie bali, żeby chętnie wyszukiwali w swoich parafiach osoby, które mają w sobie dobroć ducha. Angażowanie ich owocuje pod każdym względem – podkreśla kurialista.

Warsztaty dla doradców

Pięknie mówić o miłości

Przez trzy weekendy 30 doradców życia rodzinnego z diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej pogłębia swoją wiedzę o istocie małżeństwa i sposobach pokonywania rodzinnych kłopotów.

Warsztaty prowadzi dr Grażyna Kowalczyk, doświadczony pedagog z katedry pedagogiki i psychologii Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego. Pod jej kierunkiem doradcy definiują miłość i mówią o relacjach małżeńskich. Pogłębiają wiedzę o psychicznych i fizycznych uwarunkowaniach seksualności. Uczą się również jak rozwiązywać konflikty rodzinne.

Prelegentka, posługując się własnymi przykładami z pracy terapeuty rodzinnego, podpowiada, jak pomagać małżonkom w pokonywaniu problemów. Ważne jest, by ludzie zakładający rodziny umieli porównywać swój system wartości i starali się zmienić to, co szkodzi rodzinie.

- Dzięki tym warsztatom doradcy uczą się, jak pracować z narzeczonymi przygotowującymi się do ślubu, ale też jak potem służyć pomocą małżonkom – podkreśla ks. Andrzej Wachowicz, diecezjalny duszpasterz rodzin. Dodaje, że uczestnicy warsztatów mają stać się liderami zmieniającymi pracę poradnictwa rodzinnego. – Ważną

W czasie trzydniowego szkolenia w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym animatorzy uczyli się pracować z Biblią, co to jest komunikacja interpersonalna i w jaki sposób prowadzić małe grupy religijne. Nie zabrakło także czasu na formację duchową.

- Pracowaliśmy nad tym, by animatorzy mieli świadomość, że będą pracować z ludźmi, z których każdy ma inną historię życia i doświadczenia. Celem pracy jest, by sami dla siebie odkrywali słowo Boże. Ważne, by nikt z animatorów nie próbował kształtować młodych własnymi doświadczeniami, tylko pozwolił im zdobywać własne – zaznacza ks. Zbigniew Woźniak jeden z prelegentów.

Trzydniowa konferencja zakończyła się Mszą świętą, w której uczestniczyli animatorzy i doradcy rodzinni. Biskup Paweł Cieślak podziękował im za to, że znaleźli czas na ubogacanie się w czasie Adwentu. – Proszę byćście byli świadkami tej Bożej miłości, byli znakiem i drogowskazem dla tych, którzy w takim ważnym czasie biegają po hipermarketach – apelował hierarcha.

Julia Markowska

rzeczą jest, by umieli pięknie mówić o miłości. By uświadamiali narzeczonym i małżonkom, że małżeństwo to dzieło sztuki, które oni sami kształtują.

Jolanta i Michał Rogaczewscy, doradcy rodzinni z parafii Wytowno w dekanacie Ustka, podkreślają, że takie spotkania udoskonalają ich warsztat pracy. Są też wyrazem ich posłania wynikającego z przynależności do Domowego Kościoła. Pomocy w zorganizowaniu warsztatów udziela stowarzyszenie Vocatio Dei. W niedzielę 13 grudnia, w ostatnim dniu warsztatów, każdy uczestnik otrzymał certyfikat ukończenia szkolenia.

Jarosław Jurkiewicz

Odpowiedzialny ojciec

Tato, do szkoły!

Jak być odpowiedzialnym i oddanym rodzinie ojcem – tego uczą się mężczyźni skupieni wokół inicjatywy Tato.Net.

Tato.Net ma uświadomić ojcom, że są w takim samym stopniu odpowiedzialni za kształtowanie życia rodzinnego jak kobiety. Pomysłodawcą i realizatorem akcji jest warszawska Fundacja im. śś. Cyryla i Metodego. – Rola ojca nie jest wyłącznie zdobywanie pieniędzy, które zabezpieczą byt rodziny – tłumaczy Mirosław Latkowski, lokalny koordynator akcji Tato.Net w Słupsku. – On musi być obecny na każdym etapie wychowywania dzieci.

Czasy nie są łatwe – ogromny postęp w technice i zmiany obyczajów powiększają dystans między rodzicami i dziećmi. Pracownicy, a często i niedojrzali ojcowie coraz mniej angażują się w sprawy rodziny. Dzieci wychowują telewizja, podwórko, kumple. Stamtąd czerpią męskie wzory. – W tej sytuacji podstawowym wyzwaniem jest zachęcanie ojców do zmiany postawy – dodaje M. Latkowski.

Stowarzyszenie prowadzi serwis internetowy poświęcony problemom ojców i jest miejscem, w którym mężczyźni mogą wymieniać się doświadczeniami. Organizuje kampanie społeczne, promujące pozytywne wzorce dla rodziców (np. konkurs „Tato Roku”). Dwa razy w roku wydaje magazyn „Tato.Net”, prezentujący przykłady dobrych, spełnionych ojców, zachęcający mężczyzn do ciągłego weryfikowania swojego podejścia do dzieci. Ważną formą wsparcia dla zaangażowanych ojców są także szkolenia i warsztaty.

Z ojca na syna

Architekt Krzysztof Kiepuszewski, który uczestniczył w słupskich



Ojcowie i dzieci co roku wyruszają na spływ Radunią

warsztatach „7 sekretów efektywnego ojcostwa”, opowiada, że na początku każdy z ponad 30 mężczyzn musiał uświadomić sobie, jaki model ojca realizuje. – Ja zdałem sobie sprawę, że moją rolą jest ciągła walka o dobro rodziny i przyszłość dzieci. Miałem też okazję, by posłuchać o doświadczeniach innych ojców – mówi.

Potem należało odtworzyć wspomnienia z rodzinnego domu i ustalić relacje ze swoim ojcem. Tu ważne było wszystko. Czy rodzina była pełna? Czy ojciec angażował się w codzienne sprawy dzieci? A może był alkoholikiem, który zupełnie nie interesował się dziećmi?

– Jeśli źle wspominam swoje dzieciństwo, to jest duże prawdopodobieństwo, że całkiem nieświadomie powieliłam te wzory – tłumaczy Mirosław Latkowski, który organizował warsztaty. – Podobnie z dobrymi doświadczeniami. Jeśli ktoś miał świetnego, oddanego ojca, to najpewniej w podobny sposób traktuje dziś własne dzieci. Ważne, by uświadomić sobie, że ta postawa ma źródło w rodzinnym domu.

Po weryfikacji własnych doświadczeń trzeba starać się poprawić kontakt z dzieckiem i zmienić relacje z żoną. „Najlepsze, co możesz zrobić dla dziecka, to kochać jego matkę” – głosi mądre powiedzenie. – Małżeństwo, wychowywanie dzieci odbywa się w duecie. O tym stale trzeba pamiętać – dodaje. – Jeśli dziecko widzi, że rodzice się

kochają, ma pewność, że jest ważne w ich życiu. To dla niego świetna przepustka do dorosłości.

No i ważne jest autentyczne zaangażowanie, bycie z dzieckiem, próba wnिकnięcia w jego świat, który jest innym światem, co nie znaczy, że problemy tam są mniejsze.

Może będzie klub ojca

Mirosław Latkowski ma czwórkę dzieci. Najstarsza, 24-letnia córka już wyszła za mąż, najmłodszy syn ma 3 lata. – Od 16 lat, a więc od przystąpienia do Domowego Kościoła, uczę się świadomego ojcostwa. Teraz praca nad sobą jeszcze się zintensyfikowała – tłumaczy. – Z chłopcami jest trudniej. Nasz 13-latek właśnie wszedł w trudny okres. Pręży mięśnie, chce zaistnieć. Jeśli nawet nie potrafię rozwiązać jego problemów, staram się go wysłuchać.

Tato.Net kielkuje w Słupsku. Mężczyźni skupieni w Domo- wym Kościele utwierdzają się w przekonaniu, jak ważna jest codzienna obecność ojca przy ważnych i tych z pozoru nieistotnych sprawach. I przy tym najważniejszym – wychowaniu w wierze. Co roku organizują spływ kajakowy Radunią. Załogi stanowią ojcowie i ich dzieci. – Jest trochę wysiłku, ale uczymy się działania w zespole. Jest też okazja do rozmów.

Słupski koordynator akcji Tato.Net planuje założenie klubu ojca, w którym panowie nie tylko doradzaliby sobie, jak pokonywać problemy, ale też, jak pożytecznie spędzać z dziećmi czas. W zimie w Słupsku odbędą się też kolejne warsztaty dla taty. Tym razem odzyskania kontaktu z dzieckiem będą się uczyć ci ojcowie, którzy – z powodów nadmiaru obowiązków zawodowych – zaniedbali życie rodzinne.

Jarosław Jurkiewicz

Dziesięć przykazań taty

1. Okazuj szacunek matce swoich dzieci
 2. Daj dzieciom swój czas
 3. Zapracuj na autorytet
 4. Wymagaj z miłości
 5. Bądź wzorem
 6. Bądź nauczycielem
 7. Dbaj o wspólne rodzinne posiłki
 8. Czytaj dzieciom
 9. Czuj uczucia
 10. Rola ojca nigdy się nie kończy
- (więcej na stronie www.tato.net)



Taniec radości z synem Piotrem

Radosny jubileusz

Zabrakło miejsca na taniec

Działający w naszym regionie **ogólnopolski chór Et In Terra obchodził swoje 10-lecie.**

Jak przystało na muzyków, jubileusz uczcili wyjątkowym koncertem.



WOJCIECH BIAŁOSKORSKI

Chór Et In Terra wystąpił wraz z orkiestrą Symfonia Baltica

Nawet najwierniejsi melomani przyznawali, że w słupskiej filharmonii bardzo dawno nie było takiej atmosfery. – Z każdego niemal dźwięku można było wyczytać sporo optymizmu – mówi Maria Gębura. – Radosna muzyka i młodzi ludzie swoim śpiewem spowodowali, że ręce same rwały się do klaskania. Jestem pewna, że gdyby na widowni było więcej miejsca, to zaczęlibyśmy tańczyć – śmieje się.

Taką atmosferę udało się stworzyć chórowi Et In Terra, który wystąpił wraz z orkiestrą Symfonia Baltica. Gościem specjalnym koncertu był Junior Robinson, uznany w świecie gospel czarnoskóry wokalista.

– Z tego, co udało mi się ustalić, nikt jeszcze w naszym kraju takiego koncertu nie

zorganizował – mówi Monika Zytke, dyrygentka chóru Et In Terra. – Zwykle, kiedy muzyka gospel jest wykonywana symfonicznie, to tradycyjna sekcja i tak gra swoje, a orkiestra jest tylko tłem. Mnie podczas aranżacji zależało, żeby orkiestra stała się kolejnym organizmem – tłumaczy.

W ciągu minionej dekady zespół koncertował z takimi solistami, jak Grażyna Łobaszewska, Antonina Krzysztoń czy Mieczysław Szcześniak. Członkowie chóru pochodzą z różnych miast, nie śpiewają zawodowo, pracują w różnych profesjach. Et In Terra wykonuje przede wszystkim muzykę chrześcijańską, inspirowaną gatunkami muzycznymi z najróżniejszych szerokości geograficznych. Dlatego w ich repertuarze są zarówno utwory gospel, jak i pieśni staropolskie czy też kolędy.

– Śpiewanie, oprócz zadowolenia czy satysfakcji, daje nam o wiele więcej. Bo śpiewamy dla Pana Boga, a więc jest to dla nas rodzaj wyjątkowej, bardzo osobistej modlitwy – podkreślają członkowie chóru, którzy zapewniają, że nie zabraknie im entuzjazmu i radości, by śpiewać przez następne dekady.

Julia Markowska

Obradowały dzieci

Nie chcemy regulek

W czasie środkowopomorskiego sejmiku dzieci przedstawiły problemy różnej wagi. Wszystkich spraw wysłuchali dorośli, którzy mają wpływ na ich rozwiązanie.

Osiemdziesięcioro małych posłów z naszego regionu obradowało w Koszalinie podczas III Środkowopomorskiego Dziecięcego Sejmiku. Dzieci prosiły, by dorośli szanowali prawa dziecka, tworzyli bezpłatne kluby sportowe, umożliwiali dodatkową naukę muzyki. Przekonywały, że dzięki szafkom na książki w szkole będą zdrowsze i szczęśliwsze. Poruszyły także kontrowersyjną od pokoleń sprawę wolności w doborze ubiorów i fryzur.

Uczestnicy przyjechali na obrady z kilkunastu miejscowości z całego byłego województwa koszalińskiego. Nie zabrakło też dorosłych przedstawicieli samorządów. Choć spotkanie dziecięcych posłów odbywało się nie na

Wiejskiej, a w koszalińskim ratuszu, obrady prowadzone były zgodnie ze sztuką posłowania. Nie zabrakło więc wystąpień i pytań, a nad przebiegiem całości czuwało prezydium Sejmiku. Zebrani wysłuchali też referatów dotyczących największych problemów dzieci.

– Chcemy powiedzieć, że nie podoba nam się obecny system edukacyjny w szkołach – mówił Sebastian Korzeniewski, który był

marszałkiem Dziecięcego Sejmiku. Na co dzień Sebastian uczy się w LO im. W. Broniewskiego w Koszalinie. – Nie podoba nam się też swoisty chaos w szkołach. To przez to, że każda placówka, każda klasa, ma swoje zestawy podręczników, książek. Każdy więc uczy się czegoś innego. Nie chcemy też uczyć się regulek, chcemy do wiedzy dochodzić przez dialog. O tym przekonywał już Sokrates – tłumaczył młody marszałek.



JULIA MARKOWSKA

Choć spotkanie dziecięcych posłów odbywało się nie na Wiejskiej, a w koszalińskim ratuszu, obrady prowadzone były zgodnie ze sztuką posłowania

Wszystkie postulaty po zakończeniu obrad zostały zebrane i teraz trafią do tych dorosłych, którzy mają wpływ na rozwiązywanie poszczególnych problemów najmłodszych. Przemysław Krzyżanowski, zastępca prezydenta Koszalina, obiecuje, że samorządowcy na pewno pochylą się nad wnioskami, jakie wypływają z obrad dziecięcych posłów.

– Najważniejsze jest to, by usłyszeć głos dziecka. Mamy nadzieję, że dziecięce postulaty, problemy czy prośby będą zauważone i pójdą w świat. Reprezentacja sejmiku pojedzie teraz na obrady ogólnopolskie w Warszawie – mówi Mariusz Sydoruk z Zarządu Oddziału Okręgowego TPD w Koszalinie. – To właśnie m.in. dzięki poprzednim sejmikom udało się przekonać samorządowców do tego, by nie likwidowali ognisk, w których dzieci mogą rozwijać swoje zainteresowania i spędzać czas wolny.

jm

Tajemnice konfes

PORADNIK PENITENTA.

Licząc na przybycie długo oczekiwanych gości, sprzątamy dom, przygotowujemy najpyszniejsze potrawy, by w miłej atmosferze cieszyć się ze spotkania. Adwent, czyli radosne oczekiwanie, jest wspaniałą okazją do posprzątania naszej duszy, by radośnie przywitać przychodzącego Boga.

tekst

JULIA MARKOWSKA

jmarkowska@goscniedzielny.pl

Zawsze, kiedy mam iść do spowiedzi, jestem chora. Denerwuję się o to, co powie ksiądz, czy ja nie zapomnę jakiegoś grzechu. Przeżywałam wtedy olbrzymi stres – mówi Monika Bielecka, księgowa, która przyznaje równocześnie, że ze względu na swoje emocje spowiada się bardzo rzadko.

– Myślę, że, idąc do spowiedzi, zawsze warto zapytać siebie: dlaczego to robię? Czy wynika to z mojego pragnienia bycia z Bogiem, czy też z jakiegoś nakazu? Bo



Czy po dobrej spowiedzi nie czujemy się lekko, nie przepelnia nas radość?

tutaj trzeba być konsekwentnym, nawet jeżeli jest to trudne – mówi ks. Józef Kwieciński, pełniący obowiązki penitencjarza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

– Najdoskonalszym spotkaniem z Bogiem jest pełne uczestnictwo w Eucharystii, i jedynym sposobem, by się do niego dobrze przygotować, jest uczciwe wyspowiadanie się, którego warunkiem jest porządnie zrobiony rachunek sumienia. Dobrym sposobem na jego zrobienie jest codzienne, kilkuminutowe przystąpienie i bycie szczerym samemu wobec siebie. Wbrew pozorom nie jest łatwo przyznać się do własnych błędów – podkreśla kapłan. – Ale to właśnie spowiedź przywraca nam stan łaski uświęcającej oraz zaopatruje w łaskę uczynkową. Dlatego patrzymy na nią z dwóch stron: pokuta – związana z żalem, ubolewaniem nad odejściem od Boga; pojednanie – które wiąże się z powrotem.

Potrzebny pośrednik

Kiedy zbliżamy się do konfesjonalu, w naszych sercach bardzo często pojawia się strach i wstyd. Najczęściej jednak nie jest to wstyd przed Panem Bogiem, lecz przed księdzem – drugim człowiekiem, który w konfesjonale jest Jego przedstawicielem. Bardzo często wśród ludzi niepraktykujących pojawia się pogląd, że księża w konfesjonalach są niepotrzebni.

– Po co mi pośrednik w mojej rozmowie z Bogiem? – pyta Tomasz Chimiak, student. – Przecież sam sobie mogę poradzić doskonale.

Każdy sakrament jest spotkaniem z osobowym Bogiem. Spowiedź. Ja i On.

– Jest tu też kapłan – narzędzie, sługa – wyjaśnia ks. Józef Kwieciński. – Niektórzy pytają: a ten, to po co?

– Kiedy dzwonię do jakiegoś operatora komórkowego, irytuję się bardzo, kiedy kolejno wciskając klawisze telefonu, dochodzę do miejsca, w którym muszę

zaczynać od początku szukać odpowiedzi na nurtujące mnie pytanie. Wtedy najchętniej łączę się z konsultantem. Nie ma tu schematu pytań. Mogę dowiedzieć się tego, o co w zasadzie mi chodzi. Podobnie jest z rolą kapłana w konfesjonale, choć to dość uboga analogia – zaznacza ks. Kwieciński.

To konsultant, ale taki, który dodatkowo ma władzę sprawczą („Komu grzechy odpuscicie, są im odpuszczone. Komu zatrzymacie, są im zatrzymane” – Ewangelia wg św. Jana) – udziela rozgrzeszenia. Nie ksiądz Jan Kowalski odpuszcza. „Bóg, Ojciec miłosierdzia... niech ci udzieli przebaczenia i pokoju przez posługę Kościoła” – to słowa, które kapłan wypowiada nad spowiadającym się. Księdzu Kowalskiemu penitent prawdopodobnie nic nie zrobił, więc nie ma powodu rozgrzeszać go pod własnym kątem. Mało tego: ks. Kowalski także musi korzystać z posługi innego księdza.

jonau

Konfesjonał czy kasa fiskalna

– Kiedy już wyznam swoje grzechy, ksiądz zaczyna zadawać pytania. A jak często się to zdarzyło i w jakich okolicznościach. Jego zachowanie kojarzy mi się wtedy z kasą fiskalną. Tak jakby musiał podsumować wszystkie grzechy i wtedy wyjdzie paragon z pokutą – dzieli się swoimi spostrzeżeniami Barbara Tłuszczak.

– Kościół poleca, by grzechy ciężkie wyznać co do liczby lub częstotliwości występowania. Choć trzeba pamiętać, że nie chodzi tu o buchalterię, a konfesjonał to nie kasa fiskalna – zapewnia ks. Kwieciński. – Konfesjonał w jakiejś analogii podobny jest do gabinetu lekarskiego. Lekarz ocenia stan dolegliwości pacjenta. Przy zwykłym przeziębieniu wystarczy pić herbatę z malinami, przy poważniejszych dolegliwościach stosuje się bardziej inwazyjne leki – tłumaczy penitencjarz.

Kiedy ksiądz pyta w konfesjonale o liczbę grzechów, nie czyni tego ze zwykłej niezaspokojonej ciekawości. Dlatego jeśli sami nie powiemy, jak często pojawiał się w nas taki czy taki grzech ciężki, musimy liczyć się z tym, że kapłan sam o to zapyta. Robi to po to, by rozeznac duchowy stan penitenta. Musi wiedzieć, jaka jest w nim intensywność, waga grzechu.

Porzuć gang

Czasami bywa jednak tak, że spowiednik musi przełożyć rozgrzeszenie na inny czas. Wynika to z tego, że sakrament pojednania nie jest prywatną własnością księdza. A to znaczy, że musi on postępować według określonych reguł. Nie może kierować się sympatią czy antypatią; tym, że boli go głowa czy jest zmęczony, czy tym, że przed chwilą dostał burę od swego proboszcza. Najczęstszym przypadkiem przekładania rozgrzeszenia jest brak możliwości realizacji postanowienia poprawy. Okoliczności, w jakich się znajdujemy, nie dają szans na spełnienie takiego postanowienia. Nie ma szans na

poprawę np. członek gangu. Musi najpierw rozstać się z kolegami, by jego postanowienie miało szansę realizacji.

– Aby naprawić swoje grzechy, nie wystarczy powiedzieć, że się żałuje. Trzeba próbować swoje złe postępowanie naprawić – mówi ks. Kwieciński. – Więc kiedy chłopak i dziewczyna mieszkają razem jak mąż i żona i nie chcą nic w tej sytuacji zmienić, to nie mogą uzyskać rozgrzeszenia. Chyba że zawrą sakramentalny związek małżeński lub, niestety, się rozstaną. W przeciwnym wypadku postanawianie poprawy z gruntu nie ma szans na zrealizowanie – tłumaczy penitencjarz.

Pokuta to jest siła

– Często zastanawiam się, na jakiej podstawie spowiednik wyznacza mi pokutę – zastanawia się Krystyna Marchlewicz. – Spowiadam się kilka razy w roku i choć często wyznaję podobne grzechy, to kara, jaką otrzymuję, jest zupełnie inna.

– Pokuta w żadnym przypadku nie jest karą, tylko uświęceniem! – mówi ks. Kwieciński.

Jak przekonuje, żaden spowiednik nie kładzie na jednej szali grzechów, które wyznaliśmy, by zmierzyć, „ile” pokuty położyć na drugiej, aby było równo. Ma natomiast na celu dobro duchowe penitenta. Żle byłoby, gdyby spowiadający się uznał zadaną mu przez kapłana modlitwę czy uczynek miłosierdzia za karę. Nagrzeszyłeś, to za karę się módl albo podziel się bułką z bliźnim! Zdana pokuta służy naszemu dobru.

– Czasem jest to zadośćuczynienie tym, których skrzywdziliśmy, czasem modlitwa czy też przeczytanie Pisma Świętego, a dzięki takim praktykom penitent staje się lepszy,

powoduje, że ksiądz musi się śpieszyć, by znaleźć czas dla wszystkich. Wiele słów jest zagłuszanych przez śpiew i wtedy zaczynamy mówić głośnie, co nie jest komfortowe dla żadnej ze stron. Wtedy zagrożona jest tajemnica spowiedzi, która jest święta – tłumaczy.

Najlepszym sposobem na pracę nad sobą jest znalezienie sobie stałego spowiednika czy też przewodnika duchowego. Dzięki temu można umówić się w konkretnym dniu na spowiedź i być do niej dobrze przygotowanym. Kapłan, który zna dokładnie naszą sytuację i koleje losu,

jest w stanie pomóc nam być lepszym o wiele bardziej i skuteczniej. Tego nie dadzą tzw. spowiedzi kartkowe – odbywane tylko wtedy, gdy chce się zostać mamą chrzestną czy być świadkiem na ślubie.

– Po każdej spowiedzi czuję się tak, jakbym zostawił plecak pełen ciężkich kamieni. Czuję się lekko, więc mnie jakieś nieopisane szczęście, przepełnia mnie radość. Jestem z siebie dumny, że przezwyciężyłem siebie, że jednak powiedzieliśmy to, co trudne, straszne. Choć nie jest to proste, bo każde ukłęknięcie przy konfesjonale jest dla mnie walką ze swoją pychą – przyznaje Tomasz Krystosik. ■



Miłosierdzia nie można zapisać na paragonie fiskalnym

pracuje nad sobą i, co najważniejsze, zbliża się do Boga. Zdaniem penitencjarza, bardzo często zdarza się, że wyznane grzechy są tylko czubkiem góry lodowej, skutkiem jakichś emocji czy wydarzeń, które tkwią w penitencie bardzo głęboko. Aby dotrzeć do tych przyczyn, bardzo ważne jest, by spowiadać się w ciszy i spokoju.

– Podczas Mszy świętej nie ma warunków do spokojnej rozmowy – twierdzi ks. Kwieciński. – Z jednej strony kolejka do konfesjonału

Jak się przygotować?

- Staraj się codziennie robić wieczorem krótki rachunek sumienia: powiedz Bogu, co było złe, a co dobre w ciągu dnia. Koniecznie pamiętaj o tym drugim: spowiedź to też okazja, by podziękować za to, co się udało.
- Nie czekaj ze spowiedzią, kiedy zdarzyło ci się popełnić grzech ciężki. Staraj się jak najszybciej zrzucić ten balast.
- Pamiętaj, że nie ma „grzechów lekkich” (w przeciwieństwie do „ciężkich”). Są natomiast grzechy powszednie, które też są przejawem niedoskonałości.
- Warto mieć stałego spowiednika. Grzech to wierzchołek góry lodowej. Czasem trzeba trochę więcej powiedzieć. Stały spowiednik będzie miał pomysł na twój duchowy rozwój.
- Spowiadaj się systematycznie, a nie „od wielkiego dzwonu”. To tak jak z porządkami w domu: porządków się nie robi, tylko utrzymuje. Im większy bałagan, tym trudniej posprzątać. Stłuczony dzban można już tylko posklejać.
- Nie zawsze przy konfesjonale stoją kilometrowe kolejki. Wybieraj zwykłe dni.
- Nie biegnij prosto z wejścia kościoła do konfesjonału. Ukłęknij. Skup się. Wycisz. Kościół to nie hipermarket. „Produkty” są tu innego gatunku.

Przystanek Koszalin

Bez rewelacji

Rozstrzygnięto konkurs urbanistyczny na wizję przebudowy dworców PKP i PKS. Niestety, **architekci w większości projektów zapomnieli o realiach.**

Od wielu lat toczy się w Koszalinie dyskusja, co zrobić z dworcami znajdującymi się w tym mieście. Relikty ubiegłej epoki straszą swoim widokiem, dodatkowo z roku na rok są w coraz gorszym stanie technicznym. Sposobem na zmianę takiego stanu rzeczy miał być konkurs „Przystanek Koszalin”, ogłoszony przez prezydenta miasta, a zorganizowany przez Stowarzyszenie Architektów RP.

Prace miały uwzględniać ogólne założenia przebudowy terenu wokół dworców PKP i PKS, które opisane zostały w przyjętym pod koniec ubiegłego roku przez Radę Miejską „Lokalnym Programie Rewitalizacji Obszarów Miejskich dla miasta Koszalina na lata 2006–2013”. Jednak w większości architekci podeszli do tego warunku dość nonszalancko. W związku z tym jury nie przyznało I nagrody. II miejsce zajęła praca Jolanty Starzak z Holandii, która zaproponowała połączenie obu dworców. Komisja przyznała również III nagrodę i trzy równorzędne wyróżnienia.

Prace można obejrzeć w budynku Politechniki Koszalińskiej przy ul. Śniadeckich 2. Dzięki specjalnej ankiecie zwiedzający mają możliwość wskazać najlepszą – ich zdaniem



KAMIL JURKOWSKI

Propozycje architektów wzbudziły spore zainteresowanie

– koncepcję. Wszystkie ankiety zostaną wykorzystane przez prezydenta miasta przy wyborze wersji do realizacji, co powinno nastąpić już w przyszłym roku.

– Zlecenie przetargu na projekt nastąpi najprawdopodobniej w pierwszym kwartale 2010 r., ale to nie będzie już żmudna i czasochłonna praca, bo pewne założenia zostały wskazane dziś w tych pracach – mówi Krzysztof Hołub, prezydent Koszalina. – W przyszłym roku

rozpoczniemy więc pracę nad konkretnym projektem. Równocześnie będziemy montować też budżet dla tej inwestycji i w 2011 r. powinniśmy ją rozpocząć. Mówimy o sumach liczonych w setkach milionów. Część tej kwoty będą musiały pokryć PKP, część – PKS. Oczywiście projekt współfinansować będzie też samorząd. Będziemy ubiegać się o dofinansowanie z Ministerstwa Infrastruktury oraz Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. **jm**

Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom

Rozproszyc ciemność

Przygotowując się do świąt, powinniśmy pomyśleć o najstarszych i najuboższych. Dzięki świecom Caritas możemy pomóc dzieciom.

Symbol światła i świecy jest najbardziej czytelny, szczególnie widać to podczas podczas Rorat, gdy światło zwycięża ciemność – mówi ks. Norbert Kwieciński, wicedyrektor Caritas Diecezji Koszalińsko-Koło-brzeskiej. – W zeszłym roku, m.in. dzięki temu projektowi, udało się zorganizować kolonie dla 1500 dzieci. Jest to 15. edycja Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, natomiast 10. prowadzona we współpracy z charytatywnymi organizacjami prawosławnymi i luterańskimi. W tym roku po raz pierwszy przyłączył się do dzieła Kościół ewangelicko-reformowany – wylicza kapłan.

Tegoroczna akcja prowadzona jest pod hasłem pomocy sierotom biologicznym i społecznym, gdyż szczególnie ten drugi problem jest coraz bardziej palący w naszym kraju.

W Polsce sprzedawanych jest około 4 milionów świec, z czego w naszej

diecezji 72 tys. sztuk. Duża świeca kosztuje 15 złotych, mała – 10. Uzyskane dzięki sprzedaży pieniądze diecezjalna Caritas przeznaczy na edukacyjny wypoczynek dzieci. Drugim ważnym problemem, jakiemu dedykowane jest tegoroczne dzieło, jest pomoc mieszkańcom Sudanu, codziennie narażonym na śmierć z powodu suszy i głodu.

W tym roku można też przyłączyć się do pomocy, wysyłając SMS o treści „pomagam” na numer 72902 (koszt – 2,44 zł z VAT) lub dzwoniąc pod numer 704 207 401 (koszt – 2,48 z VAT). – Dzięki temu, że operatorzy zrezygnowali ze swoich prowizji, wszystkie pieniądze z tej akcji trafią do Caritas – cieszy się ks. Norbert. **jm**



JULIA MARKOWSKA

Stawiając świecę na wigilijnym stole, pomagamy zorganizować kolonie dla najuboższych dzieci